Warszawa, 16 października 1926 r.
Rok I.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena 40 groszy
№ 12.

Drogi Naprawy

Polityka — Życie gospodarcze — Kultura
DWUTYGODNIK

TREŚĆ NUMERU:

WOBEC PRZYSZŁYCH WYBORÓW

Myśl polityczna polska dwudziestego stulecia wykształciła się na wiekowej szlacheckiej kulturze prawa publicznego, na którą nie zdołał naprawdę oddziałać ani wpływ życia politycznego, opartego na konstytucjach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, ani narzuconego prawa politycznego państw zaborczych.

Instynktownie społeczeństwo w czasie okupacji wszelkie zagadnienia polityczne, gospodarcze, administracyjne odkłada do rozstrzygnięcia w Sejmie, który po wojnie przyjdzie, musi się zjawić i imieniem społeczeństwa rozstrzygnąć wszystkie sprawy państwowe. Jedynie myśl socjalistycznych publicystów, wychowanych w świecie oderwanych od życia polskiego zagadnień teoretycznych, a może i dlatego, że pozostających pod wpływem sfer nieszlacheckich, wykazuje większy zakres programowy, który a priori ma Sejm przeprowadzić według formuł gotowych.

Skutek tego empiryzmu szlacheckiego był ten, że zgromadzeni na Sejm w 1919 roku posłowie ogłosili swą wszechwładzę i niezależność wobec Naczelnika Państwa, który wojny prowadził, wobec Rządu, który reprezentował interesy władzy wykonawczej, wobec społeczeństwa, które posłom nie dało mandatu co do czasu nieodwołalnego i co do komptencji nieograniczonego, wreszcie—wobec nawet tych mizernych programów pisanych, które były legitymacją polityczną stronnictw, biorących udział w wyborach.

Mała konstytucja lutowa była ulegalizowanym zamachem stanu, dokonanym przez posłów na społeczeństwie. Było to uświęcenie zasady podmiotowej nad przedmiotową, subjektywizmu nad objektywizmem programu. Fatalne skutki tego zwycięstwa odbiły się przedewszystkiem na ustawie o ordynacji wyborczej.

Ustawa ta jest dalszem i ciężkiem pogwałceniem praw społeczeństwa i jest sprzeczna z zasadą demokracji. Uniemożliwia ona rządy większości i daje nieodwołalne pełnomocnictwa posłom, których nikt by np. nie dał — najbardziej zaufanemu krewnemu w życiu prywatnym. Pełnomocnictw takich żaden z tych posłów nie otrzymałby również od swego komitetu partyjnego, jakie daje ordynacja wyborcza bezimiennym numerom, które

w miarę umierania lub dobrowolnego ustępowania poszczególnych posłów — kolejno wchodzą w posiadanie pełnomocnictw do sprawowania obowiązków poselskich.

To poczucie niezależności mandatu od społeczeństwa w przeciągu pięcioletniego okresu wytwarza zawodową obcość i korporacyjną zarozumiałość w traktowaniu spraw publicznych nawet u ludzi bardzo wartościowych i nieprzeciętnej inteligencji. Pełnomocnik staje się z chwilą otrzymania legitymacji — protektorem mocodawcy, napastliwym wobec wszelkich innych władz w państwie, nakoniec na stopie wojowniczej suwerenności względem kolegów po fachu.

Nasza ustawa o ordynacji wyborczej stała się śmiercią dla życia politycznego, spowodowała zanik poważnej literatury publicystycznej i degenerację stronnictw politycznych, które stały się potrzebne po to, żeby uchwalać votum zaufania dla niezależnych od nich i od wyborców klubów poselskich. Oderwanie posłów od wyborców przyczynia się do wykolejenia politycznego życia prowincji.

Stolica Państwa przestaje być centrem tętna politycznego kraju, natomiast służy ona do przechowywania nowotworu, który przez pięć lat fermentuje bez wszelkiego przewiewu i bez wszelkiego kontaktu z prowincją.

Zdegenerowane przez fatalną ustawę wyborczą życie polityczne ulega najzupełnejszemu skrzywieniu. Tak jak ordynacja wyborcza jest podeptaniem prawa społeczeństwa, tak samo działalność posłów w Sejmie stała się szeregiem aktów samowładztwa wobec myślącego ogółu politycznego. Przywódcy klubów dla względów taktycznych dokonywują posunięć niesłychanie ważnych, pozostawiając prasie partyjnej obronę, a społeczeństwu — niezorganizowanemu, tylko i jedynie zatwierdzanie faktów dokonanych. Społeczeństwo jest niezorganizowane, więcej — jest rozbrojone przez ordynację wyborczą i skazane jest na pięcioletnią bierność lub na krwawe tragedje, które zresztą nie są zdolne do restytucji życia politycznego społeczeństwa.

Cóż może dać restytucja stronnictw politycznych, a co zatem idzie — restytucja życia prowincji? — odrodzenie myśli politycznej w kraju, odrodzenie prasy politycznej poważnej, renesans ideału, upadek dominującego dzisiaj pieniactwa parlamentarnego.

Społeczeństwo, szerokie warstwy gospodarcze pragną zawieszenia broni pomiędzy partjami, ponieważ pokój potrzebny jest dla stabilizacji życia gospodarczego, szerokie warstwy społeczne przeżywają zagadnienia publiczne zupełnie nieraz inaczej — niż je przeżywają w parlamencie parlamentarzyści i wykazują daleko więcej stałości przekonań w niektórych sprawach, niż ich urzędowi przedstawiciele, a w sprawach nowych, dotąd im nieznanych — zajmują stanowisko nieraz wręcz przeciwne temu, jakie ze względów taktycznych zajmują kluby sejmowe. Lecz i sfery gospodarcze i sfery społeczne stają wobec faktów dokonanych w Izbach i nie pozostaje im nic innego, jak akceptacja różnych posunięć, zwłaszcza wobec partyjnej konkurencji.

Społeczeństwo nie bierze udziału w rozstrzyganiu najistotniejszych spraw publicznych, życie i literatura polityczna jest zduszona przez demagogię na dole i taktykę w Sejmie. Poco pracować nad postulatami lub zapoznawać się z niemi, kiedy jest zawodowa, upaństwowiona kuźnia wszelkich praw, pomysłów, postanowień, która to zrobi prędzej i niezależnie od wszelkich wpływów, oprócz tych, które sama wywoła, gdy jej będą potrzebne! Społeczeństwo, które w ciągu roku jest zdolne wykupić sto tysięcy paszportów zagranicznych, nie daje nawet dziesięciu tysięcy prenumeratorów czasopism politycznych!

W tych warunkach — dyskusja w sprawie programu staje się dyskusją o osobach, dyskusja o zdobytej lub utraconej władzy. Prędzej czy później skończy się kadencja obecnego Sejmu, który, trzeba to powiedzieć, jest nieszczęśliwem dzieckiem przesądu naszej lewicy, skojarzonej z atawizmem naszej prawicy.

Spór o władzę za cenę najistotniejszych ustępstw programowych, — oto co może wykolejć przyszłą kampanję wyborczą, tak, jak to w roku 1922 poczęło się, a w połowie 1923 ujrzało światło dzienne.

Pierwszym więc warunkiem regeneracji życia politycznego w kraju — powinna być reforma ustroju politycznego, którego fundamentem powinna być zmieniona ordynacja wyborcza.

Reformie tej powinien przyświecać interes Państwa Polskiego.

„DROGI NAPRAWY“

zamieściły następujące artykuły **w sprawach administracji:**

1. **Józef Kożuchowski:** Administracja ogólna.—Zagadnienie reformy (№ 4)
2. **Stanisław Sasorski:** Parlamentarna krytyka administracji (№ 6).

WARUNKI FINANSOWE POSTĘPU OŚWIATY

Od roku przeszło budżet oświaty silnie się kurczy. Budżet ten w Polsce większe stosunkowo zajmuje miejsce w ogólnym budżecie państwowym, niż w innych państwach, więc gdy zachodzi konieczność kurczenia budżetu ogólno państwowego budżet oświaty kurczyć się również musi. Personel nauczycielski ma poobcinane dodatki, liczba miejsc dla personelu się zmniejsza, o postępie szkolnictwa, o rozwoju nauczania niema narazie mowy. Budownictwo szkolne w zupełnym zastoju. Jak długo to potrwa, o to z góry trzeba się dziś bardzo troszczyć, bo gdyby na czas dłuższy stan obecny miał zaistnieć, groziłoby to cofaniem się naszej kultury.

Taki fatalny stan rzeczy jest skutkiem błędnych zupełnie założeń przy ustalaniu podstaw finansowych naszego szkolnictwa w czasie organizowania naszej budowy państwowej. Rozbudowa ta powstała pod hasłem: uniezależnienia szkolnictwa od samorządu i społeczeństwa i oparcia się prawie całkowicie o finanse państwowe. Pozwoliło to, dzięki wpływom nauczycielstwa w Sejmie, na uzyskanie lepszego uposażenia dla nauczycieli, niż dla innych urzędników państwowych, pozwoliło to na powstanie ogromnej ilości seminarjów nauczycielskich, sprowadziło to odsunięcie wszelkiej krytyki miejscowego społeczeństwa odnośnie do sposobu udzielania nauczania, ale jednocześnie doprowadziło do groźnego kryzysu obecnego. Społeczeństwo więcej podatków państwu płacić nie chce i twierdzi, że nie jest w stanie tego czynić, więc państwo zmuszone jest robić oszczędności na oświacie, bo oświata stanowi tak dużą pozycję wydatków, że gdyby rząd nie robił na tej pozycji oszczędności, wtedy by żadnej równowagi dochodów i wydatków osiągnąć nie był w stanie.

Społeczeństwo nie pragnie i nie żąda, by robić oszczędności na oświacie i gdyby to od niego zależało, wcaleby swoich groszy na ten cel nie żałowało. Ale podatnik nie płaci na oświatę osobno, a osobno na inne cele. Płaci on na wszystko razem i jest przekonany, że płaci za dużo. Skutek jest taki, że oświata musi cierpieć.

W tym stanie rzeczy ogromną winę ponoszą te prądy wśród nauczycieli, które w swoim czasie gwałtownie parły do tego, by całą oświatę od wpływu samorządu uniezależnić. Gdy samorząd ma na oświatę nie mieć żadnego wpływu, nie będzie chciał na nią płacić. Jeszcze i dziś ogromna większość działaczy oświatowych uważa, że społeczeństwo czy w postaci rad gminnych, czy samorządu powiatowego żadnego wpływu na szkolnictwo wywierać nie powinno, że jedynie ogół nauczycieli oraz władze szkolne wiedzą najlepiej, jak nauczanie powinno się odbywać.

A wśród ludności jest dużo niezadowolenia z rezultatów nauczania. Wyższe uczelnie konstatują, że młodzież, która przychodzi do nich ze świadectwami maturalnemi, wykazuje często zarówno pospolite nieuctwo, jak i brak ogólnego rozwoju umysłowego, często wprost gorszący, obok skłonności zbyt wyraźnej do pokrywania tych braków zwykłą blagą. A co gorsza jeszcze, to to, że wśród ludu wiejskiego często się słyszy narzekania na to, że dziś dziecko po ukończeniu 4-ch oddziałów szkoły powszechnej gorzej umie rachować i mniejszą ma wprawę w czytaniu i pisaniu, niż poprzednio, po ukończeniu 2-ch oddziałów. Lud trwoży się i gorszy tem, że dzisiejsza szkoła nie umie przygotować ich dzieci tak, by chłopiec, gdy będzie musiał sam sobie radzić, nie dał się innym oszukać. Dla ludu bowiem już dziś, dzięki Bogu, słusznie zupełnie utarł się pogląd, że ten, co nie umie wprawnie liczyć i czytać, łatwo będzie w życiu oszukany. Pogląd ten, to najlepszy bodziec do nauki. Ale tymczasem nasze metody nauczania lekceważą zwykłe, proste i naturalne sposoby udzielania dzieciom nauki początkowej, prowadzące do należytej wprawy w liczeniu, czytaniu i pisaniu. Dzisiejsze metody są dla personelu nauczycielskiego zapewne dogodniejsze, ale dla ludności przynoszą duże straty moralne i intelektualne.

Nauczyciele nie chcą, by ich krytykowali nie pedagodzy, nie uznając ich jako nie swoich ludzi. Ale ci ludzie muszą płacić, by oświata nie stanęła i nie cofnęła się. Ideałem nauczycielstwa byłoby, ażeby istniały specjalne podatki szkolne, któreby szły tylko na szkoły, tak, by budżet państwowy nie mógł robić oszczędności na oświacie. Takie marzenia są nierealne i naiwne; gdyby takie podatki zaprowadzić, oświata mogłaby na nich źle bardzo wyjść, gdyż w razie niedopisania podatków i powstania znacznych niedoborów, szkolnictwo mogłoby się znaleźć w gorszem jeszcze, niż dzisiaj, położeniu.

Nauczycielstwo nasze bardzo krytycznie patrzy na gminę, jako na jednostkę samorządową. W tym poglądzie jest dużo racji. Gmina jest organem za małym, by mogła rozumieć należycie potrzeby szkolnictwa. Ale samorząd powiatowy oraz miejski powinny mieć wpływ odpowiedni na szkolnictwo, a zarazem samorządy te powinny być w stanie sprostać finansowym potrzebom szkolnictwa. Gdyby powiatom i miastom oddać część ogólno państwowych źródeł dochodów (podatków), odpowiadających dzisiejszym wydatkom państwa na niektóre działy szkolnictwa i gdyby te działy oddać pieczy samorządów, nadając im jednocześnie wpływ na organizację samego szkolnictwa, na rozkład godzin nauczania, czas przerw, wykorzystanie pracy personelu oraz nauki i t. p., jestem przekonany, że dzisiejszy zastój oświaty szybkoby ustąpił i ujawniłby się pęd żywiołowy całego społeczeństwa ku wzmożeniu nauczania. Wydatków na ten cel by nie żałowano, gdyby wiedziano, że oświata jest udzielana z największem uwzględnieniem tego, co społeczeństwo uważa za potrzebne.

Dzisiejszy mur, którym się pedagodzy oddzielili od społeczeństwa, jest zgubnym dla oświaty. Społeczeństwo nie interesuje się oświatą tak, jak należy, bo wie, że każdy jego odruch w kierunku wywierania dobroczynnego wpływu, byłby uznany za wtrącanie się nie do swoich rzeczy. Ale to społeczeństwo odnosi się obojętnie do faktu, że

budżety na oświatę się kurczą, bo patrzy na to, jako na sprawę nauczycielską.

Budżet państwowy trzeba koniecznie uwolnić od ponoszenia całego ciężaru szkolnictwa. Pensje nauczycielom ludowym oraz część wydatków na inne działy szkolnictwa powinny ponosić samorządy państwowe i miasta, normując je podług stosunków miejscowych, bez żadnych przywilejów stanowych. Ingerencja rządowa jest w tej materji nieunikniona dla dobra poziomu samej oświaty i zabezpieczenia stanowiska nauczycieli, ale i wpływ lokalnych interesów samorządu powinien też być dopuszczalny zarówno co do odchyleń in plus, jak i in minus samych norm i zasad wynagrodzenia za pracę, norm dzisiaj za sztywnych, za biurokratycznych. Często jest rzeczą rażącą, gdy w środowisku ludzi ciężko pracujących młode i zdrowe osoby otrzymują duże wynagrodzenie za bardzo małą sumę pracy, mając zbyt dużo czasu i pieniędzy w porównaniu z resztą społeczeństwa na zabawy. Nie sprzyja taki stan rzeczy szacunkowi dla oświaty wśród ludności. Personel nauczycielski powinien być wykorzystany lepiej, niż obecnie, co jest możliwem przez zatrudnienie go jednocześnie w kooperatywach na skromnych przytem warunkach wynagrodzenia. Organy samorządu mogą najlepiej wpłynąć na to, by siły inteligentne w środowisku ludowem były jaknajlepiej wykorzystane, tak, by temu ludowi istotnie służyły, a nie odgradzały się od niego, szukając oparcia, jak to dziś się dzieje, w stanowem swem nauczycielskiem środowisku.

Nie potrzebuję dodawać, że w razie zbliżenia sprawy oświaty do samorządu, budownictwo szkolne, dziś stojące fatalnie, ogromnie zyska.

Większe ośrodki miejskie winny być wciągnięte bardziej aktywnie do spraw materjalnych, ale i do wpływu w zakresie szkolnictwa zawodowego. A samorząd gospodarczy ogólno krajowy, na który wciąż oczekujemy, powinien finansować wyższe szkolnictwo zawodowe.

Przeciwko zwiększeniu ingerencji samorządu w sprawy nauczania wysuwany jest często argument, że wtedy sprawy te mogą ucierpieć na tem bardzo na naszych kresach. Względami na odmienne nasze warunki ogólne na kresach nie należy się zrażać, gdy widzimy, że coś jest pożytecznego do przeprowadzenia w naszym bycie politycznym w większej części państwa. Jest to metoda zła, gdy się godzi na hamowanie naszego rozwoju w imię tego, by na kresach nie wywołać takiego lub innego niebezpieczeństwa. Zamiast rezygnacji kosztem całego państwa ze względu na odmienność warunków na kresach, słuszniejszą jest rzeczą jasno rzecz postawić i jeżeli na kresach są istotnie inne warunki, więc też tam właśnie stosować należy inne normy i uprawnienia.

Jeżeli potrafimy zainteresować nasze samorządy sprawą rozwoju oświaty, wtedy nie będziemy patrzyli ponuro na jej losy i nie będziemy się obawiali, by groził jej zastój, a nawet cofanie się wstecz, pod wpływem nakazów oszczędnej gospodarki budżetowej, nakazów, które trwać mogą bardzo długo, którym końca wcale nie widzimy. A zastoju oświaty w żaden sposób na dłuższą metę dopuszczać nie możemy. Na nic się nie przyda szukać programów gospodarczych coraz lepszych, jeżeli społeczeństwo nie będzie zasilane coraz większym zastępem coraz tęższych sił nowych pokoleń. Musi to być naczelną naszą troską, gdy myślimy o przyszłości narodu, by sił tych nam nie brakło.

Władysław Grabski

OD REDAKCJI!

Zwracamy się do P. P. Prenumeratorów, Czytelników i Przyjaciół naszego pisma z prośbą o rozpowszechnianie „Dróg Naprawy" wśród swojego otoczenia, oraz o zasilanie teki redakcyjnej swojemi artykułami, notatkami, uwagami i t. p.

O ROZGRANICZENIU ŹRÓDEŁ PODATKOWYCH PAŃSTWA I SAMORZĄDU TERYTOJALNEGO

II.

Oświetlenie rezultatów projektowanego odstąpienia związkom samorządnym podatków rzeczowych wzamian za przejęcie na rzecz Skarbu Państwa obecnie pobieranych dodatków komunalnych do pewnych rodzajów podatków, oparte na rzeczywistych wpływach w roku budżetowym 1924, jako też na przeciętnych dochodach normalnych, podają następujące tablice:

I. Rok 1924 złotych

Wpłynęło:	
Z państwowego podatku gruntowego	48.443.596 zł.
z państwowego podatku od nieruchomości	7.959.838 zł. *)
państwowych opłat za świadczenia przemysłowe	36.252.099 „
Dodatków na rzecz związków komunalnych:	
do podatku przemysłowego obrotowego	33.676.710 zł.
do podatków spożywczych i ceny spirytusu monopolowego	21.359.521 „
do patentów akcyzowych	2.071.124 „
udział związków samorządnych w podatku dochodowym	12.610.765 „
podatek samorządowy:	
od umów przejścia nieruchomości	5.206.424 „
od spadków i darowizn	90.709 „
od protestów weksli	970.681 „
Razem	92.655.533 zł. 75.985.934 zł.

*) Za 7 miesięcy.

II. Dochody normalne.

Państwowy podatek gruntowy	57.000.000 zł.	
Państwowy podatek od nieruchomości miejskich (budynkowych)	30.000.000 „	
Opłaty za świadectwa przemysłowe	25.000.000 „	

Dodatki na rzecz związków komunalnych:

od państwowego podat. obrotowego		36.000.000 zł.
do ceny spirytusu monopolowego		35.000.000 „
do patentów akcyzowych		5.000.000 „
udział związków samorządnych w podatku dochodowym		14.500.000 „
podatki samorządowe od przejścia nieruchomości, od spadków i darowizn i od protestów weksli		8.000.000 „
Razem	112.000.000 zł.	98.500.000 zł.

Z powyższych zestawień za bardziej miarodajne należy uważać drugie, wykazuje ono bowiem te dochody, które w okresie kilku lat najbliższych mogą być przewidywane, wpływy zaś z r. 1924 tak rzeczowych podatków państwowych (kolumna 1), jak też i dodatków komunalnych (kol. 2) wobec zmian w ustawach podatkowych nie stanowią dostatecznej podstawy obliczenia. Mianowicie: a) wpływy z podatku gruntowego w r. 1924 znakomicie odbiegły od kwoty wymiaru tego podatku, wynoszącej 69.855.972, z powodu odpisów i odroczeń, wywołanych klęską nieurodzaju w r. 1924, normalny wpływ winien być przyjęty w sumie 60.000.000, a po skasowaniu degresji i progresji— 57.000.000 zł.; b) wpływy z podatku budynkowego (od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich) powiększają się w miarę likwidowania ustawy o ochronie lokatorów, a w roku normalnym powinny dosięgnąć 35 milionów zł.; c) wpływy z opłat za świadczenia przemysłowe mają tendencję zniżkową (w r. 1924 — 36 milj. zł., w r. 1925— 29 milj. zł.; ostrożnie preliminując je na lata najbliższe, należy przewidywać 25 milj. zł.; d) dodatki do podatku obrotowego, posiadającego tendencję zniżkową, należy przyjąć w sumie odpowiadającej 25 proc. 145 milj. zł., preliminowanych w budżecie na r. 1926 (po potrąceniu 25.000.000 za świadectwa przemysłowe); e) natomiast suma wpływów z dodatków do ceny spirytusu powinna być powiększona w stosunku do lat 1924 i 1925 do kwoty 35.000.000, wobec przewidywanego wzrostu konsumcji spirytusu (w r. 1925 wpłynęło 32,8 miljonów złotych); f) kwotę wpływów z dodatków do patentów akcyzowych należy przyjąć w sumie równej wpływom z patentów akcyzowych na rzecz Skarbu Państwa, preliminowanych na r. 1926, t. j. 5 milj. zł.; g) udział związków komunalnych w podatku dochodowym, obniżonym ustawą z dn. 22-go grudnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 129, poz. 918) z 30 względnie 40 proc. do 15 względnie 20 proc., należy przyjąć w kwocie 14.500.000 zł. (odpowiadającej przeciętnym 17 proc. od 85 miljonów wpływu całkowitego podatku dochodowego); h) wreszcie podatki samorządowe od umów o przejście własności nieruchomości, od spadków i protestów weksli, wobec zniżenia stopy dodatku do podatku aljenacyjnego z 4 proc. na 2 proc. (ustawa z 3/31 lipca 1925 r.—Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 720) przewidywać należy w kwocie niewiele większej, aniżeli w roku 1924, t. j. w przybliżeniu w sumie 8.000.000 zł.

Oba powyższe obliczenia wykazują, że państwo przekaże związkom komunalnym więcej dochodów, aniżeli stanowią te dodatki komunalne, które obecnie wpływają na rzecz związków. Będzie to celowem z tego powodu, iż należy mieć na względzie przekazanie pewnych działów głównie z zakresu zdrowotności i opieki społecznej (szpitale dla obłąkanych, ociemniałych, zakłady poprawcze dla nieletnich i t. p.) samorządowi powiatowemu względnie wojewódzkiemu *).

Należy jeszcze zastanowić się nad pytaniem, jaki wpływ wywrzeć może projektowana reforma na dochody poszczególnych rodzajów związków komunalnych, a więc z jednej strony gmin miejskich, z drugiej gmin wiejskich, samorządów powiatowych i wojewódzkich.

Opierając się na cyfrach, zebranych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za rok 1924 i na normalnych dochodach (tablica II), przyjąć można, że gminy miejskie otrzymają:

podatku od nieruchomości miejskich	29.000.000 zł.	
opłaty za świadectwa przemysłowe	23.000.000 zł.	52.000.000 zł.

utracą zaś:

dodatków do podatku obrotowego (¾ — 36.000.000)	27.000.000 zł.	
dodatków do ceny spirytusu (60 proc. — od 35.000.000)	21.000.000 „	
udziału w podatku dochodowym (¾ — 14.500.000)	10.800.000 „	
dodatków do patentów akcyzowych	3.000.000 „	
podatków od umów przejścia nieruchomości, od spadków i protestów weksli	4.000.000 „	65.800.000 „

*) Obecnie Skarb Państwa udziela subwencji samorządom wojewódzkim poznańskiemu i pomorskiemu na szpitalnictwo, zakłady poprawcze i t. p. w kwocie 2.332.626 zł. (na rok budżetowy 1926 — 1927) i wydatkuje na szpitale epidemiczne na Kresach 500.000 zł., na opiekę nad umysłowo chorymi (szpitale w Tworkach i Wilnie) 1.200.000 złotych.

Natomiast gminy i samorządy powiatowe i wojewódzkie otrzymają:

podatku gruntowego	57.000.000 zł.	
podatku od niektórych nieruchomości wiejskich	1.000.000 „	
z opłat za świadectwa przemysłowe	*2.000.000* „	60.000.000 „

utracą zaś:

dodatku do podatku obrotowego	9.000.000 „	
dodatków do ceny spirytusu monopolowego	14.000.000 „	
udziału w podatku dochodowym	3.700.000 „	
dodatków do patentów akcyzowych	2.000.000 „	
podatków od umów o przejście własności nienieruchomej i od spadków	*4.000.000* „	32.700.000 „

Z powyższych obliczeń wypływa, iż dochody podatkowe gmin miejskich zmniejszą się narazie o 13.000.000 zł. Nie nazawsze gminy miejskie będą mogły uważać się za pokrzywdzone, powiększenie bowiem wpływów z podatku od nieruchomości miejskich i z podatku przemysłowego przy normalnym rozwoju ekonomicznym nie da na siebie czekać, o ile przy tem gminy miejskie będą mogły poprowadzić odpowiednią politykę rozbudowy miast, opartą na podatku od lokatorów i na pozyskaniu długoterminowego kredytu budowlanego. Przedewszystkiem zaś należy zaznaczyć, że podatek od lokali całkowicie wyrówna gminom miejskim ewentualne doraźne zmniejszenie dochodów podatkowych, o ile od roku 1934 wpływy z tego podatku, które obecnie na podstawie ustawy z dnia 2-go sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 550) są obciążone udziałem funduszu kwaterunkowego, całkowicie wpływać będą na rzecz dochodów miejskich.

Nakreślony, jak wyżej, projekt rozgraniczenia źródeł podatkowych państwa i samorządu nie zapewnia, oczywiście, naszemu samorządowi tak obfitych źródeł dochodów, jak by to było do życzenia. Nie pomniejsza jednak obecnych dochodów samorządowych. Zresztą ostateczne określenie jakości i ilości dochodów samorządowych musi być uzależnione od szerszych lub węższych granic kompetencji samorządu i od zmian w ujęciu niektórych podatków państwowych. Gdyby np. podstawy podatku dochodowego mogły zostać rozszerzone i do płacenia tego podatku mogły być pociągnięte szerokie warstwy ludności rolniczej, to przy odpowiedniej zmianie art. 69 konstytucji albo jego interpretacji — możnaby się godzić na udział samorządu w podatku dochodowym przy jednoczesnem rozszerzeniu kompetencji związków samorządowych, szczególnie powiatowych.

Bolesław Markowski

POLSKA A PANEUROPA

Od 3 do 6 bieżącego miesiąca obradował w Wiedniu pierwszy kongres paneuropejski, zainicjowany przez twórcę tego ruchu hr. Coudenhove-Kalergi. Reprezentowane były wszystkie państwa europejskie, delegacja zaś amerykańska uczestniczyła w charakterze gości. Poszczególne delegacje składały się z bardzo wybitnych polityków, działających w porozumieniu ze swoimi rządami i za ich poparciem. Występując w charakterze gospodarzy delegacja austrjacka znajdowała się pod przewodnictwem b. kanclerza ks. Seipla, najznakomitszego męża stanu republiki austrjackiej, który też dokonał otwarcia zjazdu. Polska reprezentowana była przez znanych działaczy pacyfistycznych pp.: Al. Lednickiego, J. Targowskiego, prof. Fiedorowicza oraz przez redaktora Marjana Dąbrowskiego. Urzędowy udział w pracach kongresu odpowiedzialnych działaczy politycznych Francji i Niemiec nadawał obradom z natury rzeczy szczególne piętno, wywierające bardzo silne wrażenie na wszystkich uczestników i utwierdzające ich w przeświadczeniu, że pojednanie francusko-niemieckie doprowadzić musi w razie swego pełnego powodzenia do zgoła odmiennego układu sił na starym kontynencie, wysoce miarodajnego dla dalszej ewolucji europejskich stosunków międzypaństwowych.

Program paneuropejski wyłuszczył hr. Coudenhove obszernie w swojem dziele „Pan - Europe“ wydanem w r. 1924 w Wiedniu, który też pozostał dotychczas centralą ruchu i siedzibą utworzonej w międzyczasie unji. Program ten da się streścić w żądaniu uzupełnienia dokonanego w wyniku wojny światowej oswobodzenia narodów, ich zjednoczeniem w celu wspólnej obrony państw Europy przed wchłonieniem ich z czasem przez wzrastające mocarstwa wszechświatowe, będące państwami związkowemi same w sobie, W. Brytanję, Amerykę, Rosję i Azję Żółtą (Chiny), przed ostateczną zagładą supremacji rasy białej przez wyzwoleńcze ruchy ras dotychczas upośledzonych i eksploatowanych, przed całkowitem zniszczeniem cywilizacji i kultury Zachodu. O urzeczywistnienie tego hasła autor zwraca się przedewszystkiem do młodego pokolenia Europy. Obecnie ruch paneuropejski posiada już bogatą literaturę różnojęzyczną i świetny instytut wydawniczy.

Pierwszy kongres paneuropejski ograniczył się do wydania manifestu, uzasadniającego cele unji paneuropejskiej jako położenie kresu walkom bratobójczym, usunięcie uczuć nienawiści politycznej, gospodarczej i narodowej pomiędzy państwami Europy, zniesienia barjery je odgraniczających, a będących przeszkodą w ich rozwoju, wreszcie sądy rozjemcze potrzebne dla zapobieżenia wojnom. Ostateczne cele ruchu znalazły swoje określenie w obszernem exposé hr. Coudenhove. Rozumiemy, że w obecnych warunkach inicjator kon-

gresu, założyciel i kierownik dotychczasowy unji paneuropejskiej, hr. Ryszard Coudenhove-Kalergi, który z rzadką energją i konsekwencją przez długie lata walczył o zwycięstwo swojej idei, nie zrażając się żadnemi niepowodzeniami i uprzedzeniami, aż wreszcie doczekał się nietylko założenia we wszystkich prawie państwach Europy oddziałów Unji Paneuropejskiej, złożonych przeważnie m. in. też we Francji, w Niemczech i Czechosłowacji z najpierwszorzędniejszych kierowniczych mężów stanu, lecz i zwołania kongresu, skład, przebieg, rozgłos i zakończenie którego są bądź co bądź wielkim sukcesem „ruchu" paneuropejskiego.

Piszące te słowa, jako dawny i dobry znajomy Coudenhove'a, ułatwił mu swego czasu pierwsze kroki na terenie Polski. Ciekawy ten człowiek jest wnukiem pochowanej na cmentarzu Powązkowskim wnuczki hr. Nesselrode, słynnej ongiś literatki, półgreczynki, Marji Kalergi, zamieszkałej długo w Warszawie, znanej przyjaciółki Polski i Polaków, która nam w okresie powstania styczniowego tyle dała dowodów życzliwości, żony oberpolicmajstra Muchanowa, mianowanego przez W. Księcia Konstantego Mikołajewicza pod wpływem Wielopolskiego na miejsce niepoczytalnego i krwawego poprzednika. Jest on synem dyplomaty austrjackiego, ze znanej rodziny flamandzkiego pochodzenia i Japonki Mitsu Aoyama. Jest to więc typowy mieszaniec niezwykle uzdolniony, wychowany w kosmopolitycznej akademji terezjańskiej, pozbawiony jakiegokolwiek poczucia przynależności narodowej lub rasowej nawet, a natomiast wyznający płomienny patrjotyzm ogólno - europejski, żonaty z żydówką wiedenką, znana aktorką, skoligaconą z wieloma rodami żydowskiemi, m. in. też z b. prezesem Koła Żydowskiego w sejmie polskim dr. Reichem. Wywarł on w Warszawie wśród różnych ośrodków polskiej myśli politycznej żywe wrażenie, do stworzenia jednak ogniska paneuropejskiego w Polsce wówczas nie doprowadził. Powstało ono dopiero bardzo niedawno, prawie że dorywczo na użytek kongresu, pod wyraźną presją czynników rządowych, rozumiejących doniosłość kongresu i niepożądaność nieobecności jedynej Polski w ośrodku ruchu, najżywotniejsze interesy Polski współobejmającego. Niestety, skład delegacji polskiej świadczy dobitnie o tem, że żadne z poważniejszych stronnictw i ugrupowań nie chciało się w tej sprawie angażować. Konieczność wszakże uczestniczenia w zjazdach, mających na celu w ten czy inny sposób utrwalenie pokoju w Europie i obronę cywilizacji zachodniej, wspólnej wszystkim ludom od Zbrucza i błot poleskich aż po Atlantyk, powinna być oczywista bez względu na zastrzeżenia faktyczne. Najgorzej wszak jest wówczas, gdy tolerujemy dobrowolnie radzenie o nas bez nas, zasłaniając się niewiarą w różne utopje.

* * *

Bez względu bowiem na cele oficjalnie przyświecające prowodyrom unji paneuropejskiej i raczej propagandowy charakter teoretycznych uchwał jej kongresu wiedeńskiego, można już dzisiaj stwierdzić z całą stanowczością, że z początkowej „utopji" Coudenhove'owskiej wyłania się obecnie, aczkolwiek na nieco odmiennem podłożu, realna koncepcja związku wszecheuropejskiego.

Genewska Liga Narodów mianowicie, wobec fiasca wielkiej idei Wilsonowskiej w Ameryce Północnej występującego jak widać z zachwiania jej w Ameryce Południowej, zaczyna coraz wyraźniej i widoczniej rozwijać się w kierunku związku państw Europy z oczywistym celem obrony kultury i cywilizacji zachodniej przed polityczną i gospodarczą zagładą. List słynny p. Clemenceau jak wiadomo niemało się przyczynił do pogłębienia przepaści pomiędzy starym światem zrujnowanych dłużników a nowym nieubłaganych wierzycieli, skłonnych do machania ręką na wszystkie biedy niewypłacalnej Europy. V kongres paneuropejski w Santiago de Chile w 1922 r., rozwijający szeroko działalność biura w Unji panamerykańskiej i ogólnej organizacji rozjemczej, powołanych do życia przez kongresy w Meksyku w 1901 i w Rio de Janeiro w 1906 r. i w Buenos Aires w 1910 r. był już poważnym krokiem naprzód na drodze do stworzenia odrębnej Lig Panamerykańskiej, kierowanej przez chciwe ugruntowania swej hegemonji na nowym świecie Stany Zjednoczone, inicjatorki kongresów panamerykańskich (pierwszy w 1898 r.), odbywać się mających obecnie co 5 lat. Areopagowi genewskiemu pozostałyby w ten sposób wyłączna reprezentacja interesów europejskich. Co się zaś tyczy Azji, to już wskazałem uprzednio w „Drogach Naprawy" na nierealność jakichkolwiek nadziei na pozyskanie rzetelnej współpracy państw tego kontynentu w Lidze Narodów, wspominając o niebezpieczeństwie, tkwiącem w samym fakcie dojścia do skutku kongresu panazjatyckiego latem b. r. w Nagasaki, zjednoczonego pomimo wszelkich różnic plemiennych hasłem wyzwolenia Azji z pod supremacji rasy białej, oraz udzielenia mu gościny przez państwo zasiadające w Lidze genewskiej, a wybrane obecnie na stałą siedzibę nowego, wrogiego jej, ruchu.

Jeżeli więc genewska Liga Narodów siłą naturalnej ewolucji nolens volens zostanie zredukowana do instytucji czysto europejskiej, to czyż nie nasuwa się wówczas podobieństwo pomiędzy jej koncepcją a ideją Paneuropy? Czyż przesłanki zasadnicze tej idei, wskazujące na izolację Europy pomiędzy wzrastającem desinteressement Ameryki z jednej, a wyłaniającem się z mroków przeznaczenia widma Panazji z drugiej, nie znajdują potwierdzenia w otwartym sojuszu Rosji Sowieckiej z nacjonalistycznym ruchem wyzwoleńczym w Chinach, wywołując w skazanym przez trzecią międzynarodówkę na zagładę Starym świecie, dreszczem przejmujące mary żółto - czerwonego potopu. A jeżeli dzisiaj jeszcze ktoś nazwie pomysły hr. Coudenhove „utopją", to do jakich aberacyj umysłowych zakwalifikować należy halucynacje ludzi, propagujących wciągnięcie Rosji bolszewickiej do Lig Narodów lub gorzej jeszcze sojusz z tąże Rosją przeciwko całej Europie, z Niemcami i Ligą Narodów, nieżyczliwe wobec naszych postu-

latów, na czele. Czyż obrona naszej niepodległości i naszego bytu narodowego odwiecznie związanych z ruchem chrześcijaństwa, z Kościołem Rzymskim i z całą cywilizacją Zachodu da się pomyśleć inaczej, jak w równoczesnej obronie tejże Europy, jej wiary i kultury, jako wspólnej aryjskiej macierzy przed wschodnim barbarzyństwem i całkowitą zagładą? Czyż nie jest wprost potworną myśl bratania się z Dzierżyńskimi i Trockimi, głoszona w dodatku przez ludzi tak hałaśliwie i „rozwojowo" szermujących walkę Krzyża z pentagramą i chełpiących się rzekomą wyłącznością zasługi w uświadomieniu społeczeństwu potrzeby zmagania się z masonerją, komunizmem i wszelakim innym internacjonalizmem.

To też wobec coraz bardziej powszechnego już zrozumienia wzajemnych zależności — gospodarczej wszystkich państw i narodów Europy, wogóle świata całego, tudzież świadomości konieczności zaradzenia wspólnemi siłami powszechnemu przesileniu gospodarczemu, którego kryzysy ekonomiczne poszczególnych krajów są jedynie częścią składową, przez odbudowę zniszczonego wojną międzynarodowego organizmu gospodarczego, zabezpieczającego planową produkcję i konsumcję na świecie, hasło współpracy wszystkich państw Europy jest szczególnie pilne i ujęcie jej w te czy inne ramy organizacyjne nieodzowną koniecznością. Rządy nie powinny się dać ubiec żywiołowemu ruchowi, a zarazem nad nim zapanować. Pamiętajmy, że porozumienie polsko-niemieckie, zapoczątkowane w Locarno i już konkretnie rozwinięte w Thoiry, było o prawie dwa lata poprzedzone akcją porozumiewawczą przedstawicieli ciężkiego przemysłu francuskiego i niemieckiego, do której wciągnięto przemysł belgijski. Żelazo i stal odegrały już i odgrywają nadal obecnie bardzo poważną rolę w zniwelowaniu różnic pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi. Ułożenie europejskiego programu gospodarczego już stało się poważną troską Rady Ligi Narodów. Wejście do niej na równych i na uczciwych prawach Niemiec i Polski, wspólna ich przyszła praca obok innych państw aliackich i neutralnych nad odbudową Europy, to już wielkie etapy na wytkniętej drodze. Gdy zaś obecne porozumienie francusko - niemieckie znajdzie odpowiednik w porozumieniu polsko - niemieckim, wówczas wobec zaistnienia już zupełnego odprężenia na pozostałych byłych frontach europejskich (Niemcy— Włochy — Anglja — Węgry — Rumunja — Jugosławia), znajdziemy się już może bliżej realizacji prawdziwego europejskiego koncertu, opartego o dobre stosunki sąsiedzkie wszystkich państw i gwarancje przeciwko wszelkim wojnom w postaci zazębiających się wzajemnie serji konwencji i układów, patronowanych przez najwyższą instancję rozjemczą i pojednawczą w Genewie. Czyż nie uderza nas znowu analogja z rozumowaniem hr. Coudenhove-Kalergi?

Tym samym duchem orjentacji europejskiej przejęta jest obecnie dyplomacja polska, tak konsekwentnie podtrzymująca Ligę, jako instrument polityki europejskiej i lojalnie dążąca do wyłączenia swoich sporów sąsiedzkich z pod wszelkiej ingerencji czynników Europie wrogich. Tembardziej musimy tej samej lojalności wymagać bezwzględnie od Niemców, jako członków Rady, jak i od Litwy, o ile ona ma być nadal w Lidze tolerowaną. Tembardziej jednak musimy również wejść w kontakt z temi wszystkiemi siłami, które po stronie niemieckiej ten sam program europejski reprezentują, udzielając serdecznego poparcia pacyfistom, socjalistom i centrowcom w odnośnych ich usiłowaniach, mogących, jak tego dowiodła działalność propagandystyczna br. Sodenie, liczyć na nie bylejakie powodzenie. Oczywiście, musimy się starać na uzyskanie jaknajsilniejszych wpływów w samej Radzie Ligi.

Program paneuropejski, według koncepcji hr. Coudenhove od europejskiej Ligi Narodów, ku której idziemy, chcąc czy nie chcąc, i z którą utożsamiałem w powyższych uwagach już dzisiejszą Ligę Genewską, pozbawioną już w tak znacznym stopniu silniejszych wpływów pozaeuropejskich, różni się zasadniczo pod trzema względami. Po pierwsze propaguje on federację na wzór Stanów Zjednoczonych, a więc wspólną władzę suwerenną; po drugie, wyłącza od udziału w Związku Europejskim Anglję, jako przynależną już do swoistej ligi narodów pod postacią brytyjskiego imperjum; po trzecie, żąda on niezwłocznego zniesienia barjer celnych i paszportowych. Wszystkie trzy postulaty są dla nas nie do przyjęcia. Nie po to odzyskaliśmy naszą suwerenność narodową, by ją dzielić z kimkolwiek. Co innego sojusz, chociażby najintymniejszy, a co innego dopuszczenie ingerencji obcej na stałe w nasze stosunki wewnętrzne. Jest to postulat sprzeczny z natury, pochodzący z nieznajomości tradycji i patrjotyzmu narodowego.

Wyłączenie zaś Anglji jaskrawo jest sprzeczne z naszymi żywiołowymi interesami, dałoby ono bowiem niebezpieczną dla nas przewagę żywiołowi germańskiemu na naszym kontynencie. Groziłoby to wskrzeszeniem i to w znacznie rozszerzonej postaci upioru t. zw. „Mitteleuropy", słynnej fantazji Naumanna, będącej utożsamieniem naszej zagłady. Pomimo całej swojej przychylności dla rewindykacyj niemieckich i usprawnienia tak potrzebnego jej rynku niemieckiego, jest jednak Anglia potężnym czynnikiem równowagi. Odrodzenie przedwojennej potęgi Niemiec byłoby bowiem dla Anglji potężnym ciosem, przekreślającym zupełnie jej dorobek wojenny. To też podważanie Traktatu Wersalskiego, gwarantką terytorialnych postanowień którego musi być każda Liga, genewska czy paneuropejska, w imię pokoju, któremu służy, nie znajdzie w Anglji tak chętnych uszu, jakby się nieraz zdawało. W walce zaś z potęgami „graduszczawo" chamstwa i czerwono-żółtego niebezpieczeństwa W. Brytanja jest dla Europy wprost nieocenionym, bo najbardziej bezpośrednio zainteresowanym sojusznikiem. To też Anglja tembardziej popierać będzie Ligę europejską, chowając się równocześnie za jej skrzydła opiekuńcze w obronie swoich azjatyckich posiadłości, im bardziej rozwijać się będzie ciążenie dominjów w kierunku interesów danych kontynentów. Obec-

na konferencja imperjalna w Londynie ważnym będzie etapem w ewolucji ustosunkowania się wzajemnego poszczególnych części składowych imperjum. Pamiętać należy, że związek połundniowo-afrykański już dzisiaj otwarcie występuje z hasłem całkowitej niepodległości od macierzy. Europa potrzebować zaś będzie tak samo pomocy Anglji, jak Anglja pomocy Europy.

Zniesienie zaś barjer i celnych i paszportowych może być i naszem powszechnem marzeniem, urzeczywistnienie go zaś musi być najściślej uzależnione od zabezpieczenia interesów naszych warsztatów produkcji i naszej waluty. Prohibicja celna jest pozatem środkiem obrony ze strony państwa, dotkniętego innego rodzaju prohibicją, przeprowadzoną przez państwa silniejsze. Wystarczy wymienić tylko dwie: ochrona przed wolnym obrotem emigracyjnym, oraz reglamentacja kredytów pieniężnych. Państwa, które nie mogą korzystać z normalnych kredytów, oraz które nie mogą eksportować swojej pracy, muszą szukać środków obrony. Dopóki to nie nastąpi, postulat ten jest dla nas niewykonalny, bo sprzeczny z wymaganiami naszej egzystencji.

Pomimo to wszystko, a może właśnie dlatego sądzę, że naturalna i zdrowa ewolucja prądu paneuropejskiego winna iść, względnie być skierowaną w stronę Ligi wszecheuropejskiej, jako sojusz wzajemnej obrony i wzajemnej pomocy niepodległych państw, a zarazem ich trybunał rozjemczy, jako spokojnie zabezpieczająca sprawne działanie międzynarodowego aparatu gospodarczego i regulująca wielki problem zaopatrzenia ludzkości. Dlatego też pomimo wszelkich zastrzeżeń Paneuropa będzie prądem krytycznie ocenianym w Polsce, orjentowanej, jak już wykazaliśmy poprzednio w „Drogach Naprawy“, nawskroś europejsko, i pragnącej zabezpieczyć swój byt w dobrze zrozumianym własnym interesie.

A. Chyszowski.

ŻYCIE POLITYCZNE

ROMANS PIASTA

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Str. Ch. - Nar., które odbyło się dnia 10 i 11 października w Warszawie, w powziętych uchwałach stwierdzono, że w tej chwili niema innej dostatecznej siły, zdolnej do prawidłowego wyłonienia i utrzymania rządów w Państwie, po za obecnym Rządem, że w tym stanie rzeczy celem właściwym w obecnej naszej polityce nie może być jałowe zwalczanie obecnego Rządu, zaostrzające roziterkę w kraju, a nie prowadzące do dojrzałej silnie opartej zmiany. „Echo Warszawskie“ pismo, reprezentujące opinje P. S. L. — Piasta, widzi w tych uchwałach ofiarowywanie obecnemu Rządowi poparc a. Z tego powodu pisze „Warszawianka“ (Nr. 279 z 13.X b. r.): „Trzeba przyznać, że P. S. L. — Piast i jego „Echo Warszawskie“ mają wszelkie potemu prawo, aby wykonywać ścisły nadzór nad wszelkimi flirtami i romansami z obecnym Rządem, uważając go za sobie poślubiony. Wszekże bowiem P. S. L. — Piast, szczególnie zadowolony z przewrotu, oddał wiernie i godnie swe głosy p. Piłsudskiemu w głosowaniu na Prezydenta Rzeczypospolitej, gdy zaś on nie przyjął wyboru wedle jego polecenia zgosił właśnie P. S. L. — Piast kandydaturę p. Mościckiego, a „Echo Warszawskie“ mocno tę politykę głosiło i zachwalało. Uważając tedy słusznie obecny régime w Polsce za swój wymarzony i za swojem tak gorliwem poparciem wprowadzony objawia P. S. L. — Piast i jego „Echo Warszawskie“ tak czułą wrażliwość i wietrzy flirty z zazdrosnym niepokojem“.

ZMIANY PERSONALNE W SKARBIE

Zmiany personalne w Ministerstwie Skarbu. które zapowiedział nowy Minister Skarbu p. G. Czechowicz i które częściowo weszły w życie, wywołały w znacznej części opinji publicznej silną reakcję. Uznano w tem jawne i bezprzykładne naruszenie podstawowej zasady, na której opiera się organizacja administracji państwowej, zasady, uznanej za słuszniejszą od amerykańskiego „systemu łupów“. Daleko sięgające zmiany na stanowiskach urzędniczych przy wszelkich zmianach gabinetowych wprowadzają w organizm państwowy wstrząs, o wyraźnie ujemnych następstwach. O tej sprawie zresztą pisały już „Drogi Naprawy“ (Nr. 10 z 1 września b. r.) w artykule wstępnym, gdzie stwierdzono, że w „polityce personalnej Rząd nie wytworzył sobie opinji objektywnego czynnika, kierującego się wyłącznie względami „na dobro służby“. Jeżeli ta opinja powstała w stosunku do zmian, dokonywanych przez b. Min. Spraw Wewnętrznych, p. Młodzianowskiego, który przejawiał dużo umiaru i starał się utrzymać na stanowisku Ministra, a nie wykonawcy decyzji ciał zbiorowych, zorganizowanych na gruncie politycznym — to znacznie więcej podstaw ma przekonanie opinji o rozmachu, przejawiającym się w Min. Skarbu. Niebezpieczeństwo tego systemu, w którym pewni autorowie w pewnych organach, widzą sam sens „dorobku wypadków majowych“ — są większe, niż się może w tej chwili zdawać. Nie chodzi o przesunięcie albo zwolnienie tych lub innych jednostek, bo to jest sprawa mniejszej wagi — chodzi o wprowadzanie szeroką bramą pierwiastków politycznych do administracji, niszczenie w niej bardzo subtelnego, a jednak niezbędnego, pierwiastka niezależności

urzędowej od polityk: grup i partyj, i pierwiastka lojalności wobec władz naczelnych. System ten zrujnuje te czynniki w Państwie, które stanowią o jego całości i ciągłości rozwoju.

CZYJA RĘKA?

Pod szumnemi tytułami „Rząd Komendanta realizuje dzieło sanacji“, „Rząd przebudowuje konsekwentnie aparat państwowy“, organ piłsudczyków „Głos Prawdy“ zakomunikował, że rząd Komendanta zaczął kończyć wreszcie „z utrzymywaniem na stanowiskach urzędowych jednostek zdemoralizowanych partyjnemi metodami rządzenia i skompromitowanych przez kliki partyjne“ i „przeniósł szereg urzędników ministerjum skarbu w stan spoczynku“.

Wszyscy znający choćby jako tako stosunki, panujące w administracji skarbowej, dobrze wiedzą, że większość urzędników, przeniesionych ostatnio w stan nieczynny lub na inne stanowiska, w szczególności dyrektor Kubala, nie mają nic wspólnego z partyjnemi wpływami lub partyjnemi metodami rządzenia, a już oszczerstwem jest pomawianie ich o skorumpowanie, przeciwnie, charakterystyczną cechą działalności tych ludzi, to surowe przestrzeganie interesu państwowego i całkowitej niezależności od wpływów partyjnych.

Jeżeli chodzi o najpoważniejszego z liczby usuniętych, dyrektora Kubalę, to oczywistym dowodem tego było właśnie usunięcie go ze stanowiska dyrektora departamentu obrotu pieniężnego podczas przedmajowych rządów większości sejmowej.

Fakt, że zmiany personalne, dokonywane na wniosek ministra Czechowicza zarówno obecnie, jak i podczas pierwszych jego rządów w Ministerstwie Skarbu, usuwają z pałacu Lubeckiego element o wysokim poczuciu interesu państwowego, zupełnie niezależny od wpływów partyjnych, każe domyślać się, że ręką, kierującą temi zarządzeniami są właśnie nakazy, płynące ze środowiska partyjnego.

Źle ukrywana radość „Krakowskiego Kurjerka Ilustrowanego“ świadczy, że nakazy te płyną od jednego z posłów piastowych w jednej osobie referenta tego pisma i kalumniatora obrońców interesu państwowego.

Złą przysługę wyrządzają Komendantowi jego gloryfikatorzy, wpisując każde zarządzenie obecnego rządu czy ministrów na rachunek świadomej woli sanacyjnej Komendanta.

Z NOTATNIKA EKONOMISTY

CZY NA ŚLEPYM TORZE?

Bezgraniczna wiara w mądrość i nieomylność obcych proroków zaczyna opanowywać u nas coraz to nowe środowiska. Do szeregu wyznawców proroka komandora Hiltona Younga, z pośród których najżywszą akcję propagandystyczną rozwijał od dłuższego czasu poseł J. Michalski, zaliczyć trzeba obecnego ministra skarbu i jego otoczenie.

Pierwsze wystąpienie nowych wyznawców wróży jednak, zdaje się, bliski rozłam w szeregach wiernych z powodu odmiennej interpretacji wskazań proroka.

O ile bowiem poseł Michalski w jednym z ostatnich swych artykułów „Na ślepym torze“, powołując się na H. Younga, uderza w wysokość budżetu na rok 1926, zamkniętego w granicach 1.819 milj. zł., podkreśla jego charakter zbyt „wielki i ciężki“ oraz domaga się nowych „znacznych zmniejszeń w wydatkach budżetowych“ dla ulżenia ciężaru podatkowego płatników, o tyle komunikat ministra skarbu o uchwalonym przez Radę Ministrów projekcie budżetu na r. 1927 w wysokości 1.896 milj. zł. stwierdza, że kwota ta po odliczeniu wydatków, przerzuconych przez angielskiego doradcę na samorządy i organizacje społeczne, jest nawet o wiele niższą od wysokości, zalecanej przez niego, co „świadczy o oszczędności, posuniętej dalej, niż wyobrażał to sobie H. Young“.

Przypuszczać należy — w niedługim czasie będziemy świadkami publicznej dyskusji dwóch odłamów wyznawców Youngowskich.

W dyskusji tej niewątpliwie poruszone będą wszystkie argumenty, uzasadniające jedną i drugą interpretację, nikt jednak nie domyśli się prawdopodobnie sprawdzić, jakie są główne składowe części cyfr H. Younga i jakie — obecnego budżetu i czy możliwem jest wogóle porównywanie niewspółmiernych wielkości. Czy ma i jakie sens porównywanie cyfry 900 milj. zł. w złocie, obejmującą np. między innemi wydatki brutto poczty i telegrafów, wydatki nadzwyczajne na inwestycje na kolejach i w innych przedsiębiorstwach państwowych z cyfrą budżetu na r. 1927, preliminującego pocztę netto, w dziedzinie przedsiębiorstw — tylko dopłatę ze skarbu państwa do wydatków nadzwyczajnych, nie pokrywanych z dochodów przedsiębiorstw, zawierającego poważne sumy na pomoc dla bezrobotnych, których nie znał budżet Younga oraz silnie zwiększone sumy na amortyzację i oprocentowanie długów, zaciągniętych po wyjeździe doradcy angielskiego?

Czy ma jaki sens zatrzymywanie się na cyfrach H. Younga, charateryzujących zdolność płatniczą społeczeństwa, skoro podstawą dla opinji jego o 900 milj. budżecie było przekonanie o możliwości wydobycia np. z monopolu tytoniowego 50 milj., a z opodatkowania spirytusu 80 milj. zł. w złocie, podczas gdy w roku bieżącym uzyskanych zostanie niewątpliwie z pierwszego źródła minimum 230 milj. zł., z drugiego zaś 220 milj. zł., co daje w złocie w przybliżeniu sumy 130 i 125?

A może sens tych porównań jest bardzo głęboki, może chodzi o to, aby sława obcego proroka roztoczyła szersze kręgi, lub aby przygotować przybycie nowego?

CZY NOWE MYSLI O KONTROLI?

Zarówno broszura informacyjna Prezesa Rady Ministrów K. Bartla o poprawie sytuacji finansowej i gospodarczej państwa w wyniku dodatniego wpływu na życie gospodarcze przewrotu majowego, jak i ostatnie komunikaty rządowe o pomyślnej sytuacji finansowej w szczególności walutowej i budżetowej, starają się przekonać, że weszliśmy w okres trwałej poprawy finansowej gospodarczej i że nie grozi naszemu państwu nic, coby ten rozwój powstrzymało lub załamało.

Jakżeż od tych oficjalnych prawd odbiegają opinje prof. A. Krzyżanowskiego, urzędowego informatora doradcy Kemmerera, ogłoszone ostatnio w krakowskim „Czasie"! Jeszcze w numerze z końca września r. b. pisał prof. Krzyżanowski: „Mnożą się oznaki, że fala pomyślnej konjunktury, dzięki której udało się Bankowi Polskiemu ustabilizować złotego na poziomie 9 zł. za jednego dolara, już przekroczyła swój zenit". „Należy wszystkie siły wytężyć, ażeby zapobiedz nowemu spadkowi złotego". W jednym z następnych artykułów p. t. „Memento" pisze na podstawie bilansu Banku Polskiego z dn. 20 września r. b.: „że już jest ostatni czas chwycić się skutecznych środków ochrony złotego".

Uwagi te, może zbyt przesadne, nie pozbawione są jednak zdrowego realizmu. Na niebezpieczeństwa dla złotego wskazywały już „Drogi Naprawy" w notatce o zmniejszającym się wywozie produktów przemysłowych i przesuwaniu się cyfr na korzyść wywozu surowcowego.

Ale tak jak w całej poprzedniej działalności publicystycznej, tak i w obecnych radach prof. Krzyżanowskiego przebija brak wszelkiej wiary w skuteczność całkowitą wewnętrznych wysiłków sanacyjnych narodu i rządu. Obok szeregu słusznych rad, dotyczących ostrożności i powściągliwości w polityce kredytowej Banku Polskiego i wszystkich innych banków, rad, dotyczących oszczędności budżetowych, na czoło wysuwa prof. Krzyżanowski sprawę „wielkiej dogodnej, należycie zużytej pożyczki zagranicznej" „na zwiększenie zapasów kasowych państwa i dewizowych Banku Polskiego".

Milczeniem pomija tylko ewentualne warunki i źródło takiej pożyczki.

Czyżby jeszcze sądził, że właściwą jest droga do Ligi Narodów, w Radzie której zasiadły na stałe Niemcy?

„DROGI NAPRAWY" zamieściły następujące artykuły **w sprawach obyczajów politycznych, kryzysu parlamentarnego i t. d:**

1. **Władysław Grapski:** Warunki sanacji moralnej sposobów rządzenia państwem (№ 5)
2. **Władysław Grabski:** Wychowanie publiczne jako czynnik powagi gospooarczej (№ 10).
3. **Stanisław Sasorski:** Na tle ostatnich wypadków (№ 3).
4. **A. C.:** O poprawę obyczajów politycznych (№ 4)
5. **W. K.:** Polemika w sprawie kryzysu (№ 3)
6. Niebezpieczne objawy (art. redak. № 8—9)
7. **W. S.:** Dyskusja w sprawie kryzysu parlamentarnego (№ 8 -9).

OAZA SZCZĘŚLIWOŚCI PODATKOWEJ

Ostatni numer „Wiadomości Statytycznych" (Nr. 9) przynosi rewelacyjne informacje o obciążeniu ludności poszczególnych dzielnic Polski na rzecz powiatowych związków komunalnych, zaspokajających, jak wiadomo, w przeważnej części potrzeby miejscowe w dziedzinie opieki społecznej, zdrowotności i szpitalnictwa, weterynarji oraz komunikacji.

Przeciętne dla całej Polski roczne obciążenie jednego mieszkańca z tytułu podatków i opłat na rzecz powiatowych związków komunalnych w wysokości 2 zł. 51 gr. zadaje przedewszystkiem w niezbity sposób kłam licznym narzekaniom na zbytnie obciążenie ludności wiejskiej na rzecz związków komunalnych, gdyż dodatkowe obciążenie na rzecz gmin wiejskich w żadnym razie nie przekracza obciążenia na rzecz powiatowych związków komunalnych.

Rewelacyjne są jednak dane o przeciętnem obciążeniu jednego mieszkańca województw południowych, które rocznie z tytułu wszelkich podatków i opłat wynosi na rzecz powiatowych związków komunalnych 90 groszy i jest więcej niż dwukrotnie niższe od obciążenia województw wschodnich, trzy i półkrotnie niższe od obicążenia województw centralnych i pięciokrotnie niższe od obciążenia województw zachodnich. Urywkowe dane, podawane w tychże „Wiadomościach Statystycznych" o zamknięciach rachunkowych gmin wiejskich, przekonywują nas, że analogiczny stan rzeczy panuje w dziedzinie finansów gminnych województw południowych.

Dane te rzucają dopiero właściwe światło na działalność samorządową Małopolski i uzasadniają wiele niezrozumiałych dotąd akcji, prowadzonych przez posłów Małopolski w obronie płatników, rzekomo nadmiernie obciążonych daninami na potrzeby publiczne.

STANY ZJEDNOCZONE A RYNKI EUROPEJSKIE

Przed wojną Stany Zjednoczone, jak i inne kraje transatlantyckie, były dłużnikiem Europy. Mając już wtedy czynny bilans handlowy (w roku 1913 eksport St. Zjednoczonych wynosił 2.484 mil. dol., a import — 1.793 mil. dol.), musiały one pokrywać przewyżką eksportu nad importem olbrzymie sumy odsetek, płaconych Europie od zaciągniętych pożyczek kapitałów, umieszczonych w przedsiębiorstwach amerykańskich.

Wysoko uprzemysłowione i zasobne kraje Europy, w szczególności Anglja, Francja, Niemcy, Austro-Węgry i Szwajcarja, były wówczas warsztatem i bankierem całego świata, rozwój zaś krajów transatlantyckich opierał się prawie wyłącznie na kapitałach europejskich.

Wojna gruntownie zmieniła ten stan rzeczy. Gospodarczo mogła ona być prowadzona tylko dzięki przypływowi kapitałów od byłych dłużników Europy, w pierwszym rzędzie — od Stanów Zjednocznych, które stopniowo się stają bardzo poważnym wierzycielem całego świata, przyczem

sama tylko Europa jest winna Ameryce około 9 miljardów dolarów. I jeżeli przed wojną płacone przez Amerykę odsetki od jej długów bilansowały się nadwyżką eksportu, to teraz, przeciwnie, procenty płyną szerokim strumieniem do kas amerykańskich, a Stany Zjednoczone mogą podtrzymywać swój olbrzymi eksport towarowy już tylko pod warunkiem równoczesnego powiększenia eksportu swych kapitałów.

Nawet po uwzględnieniu wszystkich niezbędnych proporcji, nie znajdziemy kraju na kuli ziemskiej, któryby w takim stopniu skorzystał z wojny, jak Stany Zjednoczone. Najlepszym ich klijentem stała się właśnie Europa, do której wpłynęło w 1924 r. około 33 proc. całego eksportu amerykańskiego na sumę 2.444 mil. dol. (w tej liczbie do Anglji — 982 mil., Niemiec — 440 mil., Francji — 282 mil., Rosji — 187 mil., Holandji — 152 mil. i t. d.). Pozostałe 47 proc. przypadają na Amerykę Południową — 771 mil. dol., na Amerykę Północną (Kanadę, Meksyk, Indje Zachodnie)— 660 mil., Australję — 146 mil. i Afrykę — 61 mil. Jest przytem godnem uwagi, że jedynie Europa ma ujemny bilans handlowy w swych stosunkach ze Stanami Zjednoczonemi (deficyt — 1.348 mil.), natomiast Ameryka Północna—dodatni (280 mil.), Azja — również (417 mil.).

Będąc w czasie wojny głównym dostawcą Ententy, St. Zjednoczone w okresie 1914 — 1920 r. ogromnie zwiększają swój eksport, który z 3.554 mil. dol. w r. 1915 wzrasta w 1916 do 5.482 mil., w 1917 r. — do 6.233 mil., w 1920 r. dosięga punktu kulminacyjnego — 8.228 mil., w 1921 r., z wybuchem ogólnego kryzysu światowego, spada do 4.485 mil., a w r. 1922 nawet do 3.831 mil., poczem w roku 1924 znowu osiąga 4.500 mil. dol., czyli znacznie przewyższa eksport przedwojenny.

Jak widzimy, wzrost eksportu ze St. Zjednoczonych, który pierwotnie był spowodowany dostawami wojennemi, przetrwał okres rozejmu i pierwszych lat powojennych i ustalił się, jako zjawisko charakterystyczne dla współczesnych stosunków gospodarczych.

Mimo, że równocześnie wzrósł import do St. Zjednoczonych, przeważnie przedmiotów zbytku, produktów kolonjalnych — cukru, kawy, kakao, owoców, jedwabiu i gumy, które stanowią główne pozycje importu amerykańskiego, czynne saldo amerykańskiego bilansu hadlowego za okres 1915 — 1924 r. stanowi olbrzymią sumę 22.220 mil. dol.; niema więc nic dziwnego w tem, że złoto europejske stopniowo przeniosło się za Ocean, co wywołało finansową anemję Europy i nadmiar kapitałów pieniężnych w Ameryce.

Jak dawniej, najpoważniejsze pozycje eksportu St. Zjedn. stanowią surowce, przedewszystkiem bawełna (950 mil. dol. w r. 1924), oleje mineralne (392 mil. dolarów), zboże i mąka (328 mil. dol.), tytoń w liściach (163 mil.), miedź (149) i t. d., lecz znamiennym jest również wzrost wyrobów fabrycznych. Wzrost eksportu w tej dziedzinie przypada przeważnie na grupy samochodów (135.000 sztuk w 1924 roku w zestawieniu z 12.000 szt. w r. 1913) maszyn rolniczych i przemysłowych oraz przetworów naftowych.

Powyższe tendencje wywołały i coraz bardziej potęgują zainteresowanie Ameryki w rynkach zagranicznych. Coprawda, amerykański kapitał finansowy bardzo oględnie emigruje do „zgniłej Europy", i zadłużenie jej wobec Ameryki jest przeważnie pochodzenia wojennego; z daleko większą rezerwą popiera obecnie Ameryka gospodarczą odbudowę Europy, zupełnie niemożliwą bez pomocy kapitału amerykańskiego.

Lecz zarazem postępy przemysłu amerykańskiego nadają kwestji wyzyskania rynków europejskich pierwszorzędną wagę. Pojemność własnego rynku staje się stanowczo niewystarczająca. Wielki przemysł w Ameryce i teraz pracuje zaledwie w 40 — 70 proc. swej normalnej wydajności.

Rynki europejskie przyciągają ku sobie tem większą uwagę, iż bierność bilansu handlowego w stosunkach Stanów Zjednoczonych ze wschodem Azjatyckim osiągnęła w r. 1925 rekordową cyfrę 153 mil. dol. Zostało to spowodowane po części zmniejszeniem eksportu do Chin ze względów politycznych (wskutek zamieszek w Chinach) oraz do Japonji — z powodu zmniejszenia się zakupów, związanych z odbudową kraju po ostatnich trzęsieniach ziemi.

Lecz mimo, iż Azja z jej 800-miljonową ludnością nie przestanie interesować Ameryki, jako niewyczerpany rynek zbytu przeważnie dla gotowych wyrobów fabrycznych, — największym rynkiem zbytu dla surowców amerykańskich jeszcze na długo pozostanie Europa, do polityczno-finansowego uzdrowienia której St. Zjednoczone, mimo swej nadzwyczajnej oględności, będą musiały poważnie się przyczynić.

M. M—el.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. Z przesyłką pocztową: rocznie 9 zł., półrocznie 4.50 zł., kwartalnie 2.25 z
ZAGRANICĄ: rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 2.50 zł.

Cena numeru pojedyńczego 40 groszy. **Konto czekowe P. K. O. № 12.899**

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: KSIĘGARNIA M. ARCTA, w WARSZAWIE — NOWY ŚWIAT 35 i ADMINISTRACJA PISMA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: SIENNA 23 m. 5. TEL. 46-98 (godz. przyjęć 1—3 pp.).

Redaktor i Wydawca: **TADEUSZ KOBYLAŃSKI.** Sekretarz Redakcji: **KAZIMIERZ MORA-BRZEZIŃSKI.**

Druk. Spółka Wydawnicza Powszechna, Szpitalna 1.